Nr. 259. Kraków, dnia 12 Listopada, Sobota. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Józefa b. m. i Marcina pap. Imię słowiańskie: Witolda.

Jutro: 24 po Św. Op. NMP. Stan. Kostki. Imię słowiańskie: Wszerada.

Pojutrze: Serafina, Klement. Imię słowiańskie: Włodzimira.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 11. Zachód o g. 4. m. 19. Długość dnia 9 g. 8 m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro w Katedrze na Zamku w grobach królewskich msza ś. o godz. 10 rano, za duszę ś. p. Władysława Warneńczyka.

Jutro w kościele Panny Maryi uroczysta wotywa w kaplicy św. Jana Chrzciciela, cechu krawieckiego, na cześć św. Homobona.

Jutro w kościele OO. Paulinów na Skałce, odpust bractwa „SS. Aniołów Stróżów“.

W kościele N. Panny Maryi w rynku codzień do W. Nocy do św. Michała o g. wpół do 6, od św. Michała do W. Nocy o g. 6 prymarya z wyst. N. Sakramentu.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najś. Sakramentu.

W kościele PP. Wizytek na Biskupiem w każdą niedzielę i święto przez cały rok od Wielkiej Nocy do św. Michała o godz. wpół do 9 od św. Michała do W. Nocy o godz. 9 po południu o godz 5 nabożeństwo z wyst. N. Sakramentu w puszce; jak również w każdy pierwszy piątek miesiąca o tejże samej porze z nauką o godz. 4.

W kościele św. Idziego w każdą niedzielę i święto msza św. o godz. 8.

W kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

Niepoprawni.

(W sprawie pomnika Mickiewicza).

Z przykrością bierzemy pióro do ręki, bo wierni naszej zasadzie pragnęlibyśmy godzić, spajać, a nie drażnić, wywoływać polemiki i sprzeczki dziennikarskie. Ale sprawa, o której piszemy, zbyt jest ważną, abyśmy mogli się cofnąć od wypowiedzenia prawdy.

Ostatnia uchwała komitetu pomnika Mickiewicza, oddająca dyktatorską władzę komitetowi złożonemu z pięciu członków, a jednocześnie znosząca wszelkie poprzednie uchwały i postanowienia, wydała nam się bardzo niebezpieczną dla sprawy pomnika. Pomijając już to, że logicznie rzeczy biorąc ogłoszony na 31 grudnia konkurs nie istnieje, że w konsekwencji tej uchwały nowy komitet miałby prawo nawet oznaczyć inny kosztorys i inny styl pomnika, że mógłby wreszcie obejść się całkiem bez konkursu,— największą obawę wzniecała w nas ta myśl, że na nowo powstaną swary, na nowo rozpocznie się sejmikowanie dziennikarskie, na nowo wreszcie mniejsi lub więksi projektodawcy, którzy upadli ze swemi wnioskami, podniosą głowy i podejmą zachody koło przeprowadzenia swych pogrzebanych projektów. Po sześciu czy siedmiu latach nieustającej burzy i walki, nastała nareszcie pożądana cisza, każdy oczekiwał rezultatu ostatecznego konkursu, wiedząc przynajmniej gdzie pomnik stanie i jaką drogą dojść mamy do niego, — tymczasem uchwała komitetu mogła zburzyć to wszystko, rozpocząć nową erę sporów, krzyków, insynuacyj, protestów, polemiki słownej i drukowanej.

Pomimo jednak, że uchwała komitetu napełniła nas trwogą o los całej sprawy, nie wystąpiliśmy przeciw niej w tej jedynie nadziei, że obawy nasze może okażą się płonne, że miłość własna jednostek ustąpi wobec ważności sprawy i nie rozpocznie znanemi środeczkami agitacyi na rzecz upadłych i przez ogół na całopalenie skazanych projektów. Nadzieja nas zawiodła, bo oto mamy przed sobą umieszczony w środowym „Kurjerze Warszawskim“ artykuł „Trzy listy“, w którym odgrzebaną i przez korespondenta popartą jest myśl radcy Rzewuskiego postawienia pomnika między Collegium Novum a biblioteką Jagiellońską.

Naprzód kilka słów odpowiedzi korespondentowi, który ongi był przeciwnikiem tego miejsca, ale obecnie zmienił zdanie i „całkiem go to nie upokarza“. A zmienił je, jak twierdzi, bo:

a) nowemu komitetowi służy prawo zmiany miejsca,

b) bo J. I. Kraszewski i marszałek Zyblikiewicz byli za placem proponowanym przez radcę Rzewuskiego,

c) bo Mickiewicz był także i profesorem, a więc sąsiedztwo gmachu uniwersyteckiego jest odpowiedniem,

d) bo wreszcie korespondent lubi zielony kobierzec, rozłożyste drzewa, lżejsze oddychanie itp.

Pierwsza z tych przyczyn jest naiwna, jeżeli bowiem komitet miał prawo innym jakieś prawa nadawać, to i sam z nich mógł korzystać. Trzecia przyczyna: Mickiewicz był także profesorem“ — w tem także znajduje już odpowiedź, bo nie stawia się pomnika profesorowi, który był także poetą, lecz poecie, który był także profesorem. Na sprzeczkę o kobierce zielone, drzewa rozłożyste, będące czwartą przyczyną „zmiany zdania“, brak nam miejsca w „Kurjerze“. Pozostają tylko listy J. I. Kraszewskiego i ś. p. Zyblikiewicza, pisane do radcy Rzewuskiego, które są dla korespondenta „dokumentami“. One to stanowczo przemawiają za zmianą placu, one to pozwalają korespondentowi na „modyfikacyę przekonań.“

Dziwna rzecz naprzód, że korespondent o tych listach dopiero teraz się dowiedział, boć jeden z nich ma lat już sześć, a drugi siedm, a ponieważ p. radca Rzewuski nie należy do tych, coby nie zużytkowali wszystkiego, co się da, dla przeprowadzenia swych marzeń, przeto już wróble na dachach słyszały o tych listach, które jakoby były nowością dla korespondenta. Słyszał on o nich dobrze, bo umiano je rozrzucać jako środek agitacyjny, — i pomimo to nie zmienił zdania ani przed laty siedmiu, ani sześciu, ani pięciu, ani przed czterema — ani wreszcie przed rokiem. Dopiero teraz kiedy uchwała komitetu otworzyła furtkę, „zmiana w przekonaniach“ zaszła.

Cóż to są jednak owe listy! Oto grzeczna odpowiedź nad niegrzeczne żądania, pozbycie się natręctwa w sposób delikatny. Radca Rzewuski szturmował gdzie mógł, rozsyłał broszury, prosił o poparcie. Od kogo odpowiedzi nie otrzymał, tego nie mówi, kto mu wręcz odmownie napisał, tego również nie wiemy, ale są listy Kraszewskiego i Zyblikiewicza. Pierwszy z nich, który w sprawie drobnej zwykł się był szeroko rozpisywać, tu pisze dwa króciutkie listy, a w jednym z nich tylko wspomina o miejscu pod pomnik. „Panowie to lepiej będąc na miejscu osądzić możecie.... dawniej zdawało mi się, że Rynek był stósownym,... plac przed Collegium jest może korzystniejszym... chętnie przychylam się do zdania pańskiego“ — oto i wszystko, co ma być dowodem, że Kraszewski przemawiał za placem p. Rzewuskiego. Ależ p. korespondencie, owo „panowie to lepiej osądzić możecie, będąc na miejscu“ — i to zdawało mi się, że Rynek był stósownym“ — to wyraźnie mówi jakiego zdania był Kraszewski, a przychylenie się do zdania, że nowy plac byłby może korzystniejszym, to frazes grzecznego człowieka, a Kraszewski w ostatnich latach życia był może najgrzeczniejszym ze wszystkich żyjących i każdemu miłe słowo starał się napisać.

Zyblikiewicz, nalegany i przyciskany widać usilnie przez projektodawcę, odpisuje, że mu nie wypada występować, bo sam postawił wniosek, aby pomnik stanął na rynku, ustępując naciskowi bardzo poważnych ludzi z Warszawy — i znów dla osłodzenia dodaje, że sam myślał o postawieniu pomnika na plantacyach (a więc jeszcze nie przed Uniwersytetem), lecz zachowa się „biernie“, lubo w duszy rad będzie, gdyby wniosek radcy R. przyjęto. Kto znał śp. Zyblikiewicza, ten wie że u niego nie było „nie wypada,“ jeżeli co uważał za dobre nie pytał się czy wypada, czy nie, lecz jak to zrobić i kiedy? Była więc to grzeczna odmowa na niegrzeczną propozycją.

A pan korespondent twierdzi, że te listy to „dokumenta“, która stanowczo przemawiają za placem radcy Rzewuskiego. Bujna fantazja!

Lecz mniejsza o korespondenta, — tu chodzi o rzecz samą. P. Rzewuski nie lubi ustępować. Przegrał raz, drugi i trzeci, może mu się uda za czwartym razem swoje zdanie preforsować. Zmienił tylko taktykę. Przedtem Warszawa krzyknęła veto! niech więc to od niej wyjdzie, niech ona tę myśl pierwsza podniesie, a jakoś to się zrobi. A do tego trzeba tak mało — tylko znaleźć korespondenta, który na podstawie „dokumentów“ zmienia swe zdanie. Znaleźć go nie było trudno, a więc litografowane, przepisywane, drukowane już poprzednio listy, ukazują się jako nowość w łamach „Kurjera Warszawskiego“ i nazwiska dwóch mężów, którym śmierć usta zamknęła, służą do odegrzania starego konceptu radcy Rzewuskiego. Mógłby sobie, zasłużony na innem polu radca Rzewuski, wziąć do serca treść drugiego listu Kraszewskiego. W nim ón już nawet nie wspomina o projekcie szanownego radcy, lecz pisze: *Dziś już jednego tylko życzyć należy, aby raz sprawa pomnika z pola rozpraw przeszła na pole czynu. Rumienić się trzeba myśląc ile czasu zmarnowaliśmy na rozprawy.* Niech więc się radca Rzewuski zarumieni i nie zmienia już więcej „zdań“ korespondentów.

Komitet podkomitetowi rozwiązał ręce, to jest powiedział mu: rób, co ci się podoba, my z siebie odpowiedzialność zrzucamy. Bardzo to wygodne, ale już polemika nasza dowodzi, jak mało praktyczne. Wielką, bardzo wielką odpowiedzialność wziął na siebie Komitet pięciu. Od niego zależy wywiązać się chlubnie z zadania, lub rzecz całą zaprzepaścić. Życzymy mu, aby stało się to pierwsze. Ale do tego potrzeba nie dawać ucha podszeptom własnych lub cudzych ambicyjek, lecz oprzeć się na tem, co już zrobiono i postanowiono za zgodą ogółu i tylko kończyć dzieło, a nie rozpoczynać je na nowo, nie wracać się, lecz iść naprzód.

Podkomitet nie jest odpowiedzialny przed Komitetem, ale jest odpowiedzialny przed społeczeństwem, w imieniu którego ma działać. Nie chcemy wątpić ani na chwilę, że ma dość dobrej woli i energji, aby odpowiedział zadaniu. Uchwały Komitetu go nie obowią-

zują, ale obowiązuje wola ogółu niejednokrotnie i stanowczo wypowiedziana. Wolą ogółu było postawienie pomnika na Rynku krakowskim, — do tego zastosować się powinien. Wybrać miejsce na rynku, nie krępować się pod tym względem dawną uchwałą Komitetu — do tego ma wszelkie prawo. Ogół nie wskazywał miejsca przed hotelem drezdeńskim, naprzeciw ulicy Siennej, Szewskiej, czy innej, — pragnął tylko Rynku i wywalczył go. Uszanować ten wybór należy.

Nie o miejsce nam wreszcie w tej chwili chodzi, ale o to, zaco kazał się rumienić Kraszewski. Uważalibyśmy za rzecz godną pożałowania, aby dalej w tej sprawie chciano jątrzyć, drażnić i spory wywoływać. Dogodne byłoby to pole do starcia się naszych t. zw. stronnictw, nieoceniona gratka dla polityków węszących w imię zasad „zdradę“ lub „warcholstwo.“ I my występujemy w imię zasady, ale zasady zdrowia publicznego, ostrzegając przed powtórzeniem się wysoce chorobliwych objawów walki, jakiej z powodu pomnika Mickiewicza przez lat kilka byliśmy świadkami. Zażegnać je, leży w mocy podkomitetu. Oczekujemy więc jego odezwania się, nie wątpiąc, iż kwestyą jasno i zgodnie z wolą ogółu postawi, a tem samem zasłużoną da odprawę naszym „niepoprawnym.“

Poprawa stosunków małomiejskich.

Jednym z najważniejszych przedmiotów, które staną na porządku dziennym zbliżającego się Sejmu będzie reforma ustawodawstwa gminnego w naszym kraju. Obecnie najodpowiedniejszym jest czas do roztrząsania uchwał ankiety pozasejmowej, tudzież projektów Wydziału krajowego w kwestyi tak piekącej i tak brzemiennej w skutki. Dzisiaj zamierzamy omówić tylko jedną sprawę, która wydaje się nam najgłówniejszą w reorganizacyi gospodarstwa gminnego w miastach i miasteczkach.

Szalone bowiem walki wyborcze w gminach miejskich, gdzie stronnictwom, partjom i klikom nie chodzi zwyczajnie o dobro publiczne i o interes gminy, lecz przeważnie o pewne osobistości i własną korzyść, — zasługują na głębsze zastanowienie się nad ich skutkami w przyszłości. Gdzie nie zasady, ale czyste samolubstwo, gdzie nie rozwaga, lecz namiętne wybryki w grę wchodzą, tam potrzeba niezbędnie hamulca w celu zapobieżenia szkodliwym dla zasady autonomicznej następstwom.

Każdy kto zna prowincjonalne miasta i miasteczka wie dobrze, że walki wyborcze tamże li tylko dlatego powstają, iż ktoś łaknący kilkuset zł. płacy, stawia jawnie lub skrycie swą kandydaturę na burmistrza, wiceburmistra lub asesora. Wstępem do takiego „geszeftu“ są pijatyki i traktamenta, na których jeden daje drugiemu słowo, że za nim będzie agitował, paktował, głosował itd.

Gdyby więc nie ten „geszeft“ w sięganiu po intratną posadę, urząd, nie byłoby wcale walk wyborczych. Jakżeż pięknie byłoby, gdyby np. radni z góry porozumieli się, iż przyszłemu burmistrzowi, wiceburmistrzowi i asesorom nie uchwalą ani centa pensyi gdyż uważają wybór naczelnika gminy jako oddanie czci i zaufania najlepszemu obywatelowi miasta. Swoją zaś drogą Rada gminna zawotowałaby potrzebną kwotę na utrzymanie „stałego naczelnika biura miejskiego,“ któryby posiadał odpowiednie zdolności do kierowania wszystkiemi agendami Magistratu i był niejako prawą ręką burmistrza.

Stworzeniem takiej posady za wynagrodzeniem 800 do 1 500 złr., które dziś rozdrobniono jako zapłatę na burmistrza, zastępcę tegoż i syndyka, gmina miejska osięgłaby: 1) pewność, iż naczelnik biura miejskiego ściśle ustaw przestrzegać będzie, mając za kontrolora swej czynności burmistra, a jako pomocników: kasjera, rewizora policji, budowniczego i lekarza; tudzież 2) że burmistrz samowolnie protekcyą szafować nie będzie, albowiem hamować go musi we własnym interesie naczelnik biura miejskiego. Ma się rozumieć, że taki funkcyonaryjusz byłby odpowiedzialnym Radzie miejskiej za przestrzeganie ustaw, na posiedzeniach Rady prowadziłby pióro i referował sprawy, formułując do wykonania jej uchwały.

Ustanowienie takiego kierownika biura miejskiego jest koniecznością choćby dlatego, że osobistości na burmistrzów wybierane mają zwyczajnie własne zatrudnienia prawie całodzienne, a miastu zaledwie kilka chwil dziennie poświęcać mogą za kilkaset złr. jakie burmistrz zwykle pobiera z kasy gminnej. Dalej gospodarka miejska co 6 lat (a nawet krócej) znajduje się w innych rękach, nowy więc burmistrz, nieobeznany ze sprawami gminnemi, nie mając czasu i niechcąc na prędce decydować, zrobić też wiele nie może, albo co gorsza w nowym guście załatwienia zarządza. Dlatego to w gminach miejskich wieczny chaos, niezadowolenie, ogółu i protekcyjna gospodarka się wyłania.

Inaczej atoli gospodarować się będzie, jeżeli dobrze płatny, odpowiednio uzdolniony człowiek, mający zabezpieczoną przyszłość swoją, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat kierować będzie Magistratem, a dla każdoczesnego burmistrza lub jego zastępcy będzie prawą ręką. Że na takie posady naczelnika biura miejskiego niepodobna powoływać emerytów, to rzecz jasna, gdyż głównie chodzi o to, aby jedna i ta sama siła pracowała dziesiątki lat w gminie i była duszą Magistratu. Przy wielkiej ilości ukończonych prawników i ludzi zdolnych a prawnych, bez chleba lub widoków na przyszłość, nie trudno będzie o odpowiednie siły, — miasta zaś, kierowane autonomicznie dotychczas bez przewodniej myśli, zyskać muszą na jednolitej i konsekwentnej gospodarce.

Zarzucić możnaby naszemu pomysłowi, że z ustanowieniem bezpłatnych dygnitarstw miejskich wobec wielkiego na prowincyi egoizmu znajdzie się niewielu bezinteresownych kandydatów na niepłatnych burmistrzów i asesorów, którzy stratę z niepobierania pensji gminnej starać się będą ubocznemi drogami wynagrodzić. Na to odpowiadamy, że najwyższy już czas, ażeby wykorzenić z naszej autonomii interesowność i samolubstwo, zaś wydobyć na jaw uczciwe i patrjotyczne jednostki. Nad dochodami ubocznemi dygnitarzy gminnych czuwać może skutecznie i ciągle — tylko niezawisły naczelnik biura miejskiego.

Wprawdzie po dziś dzień pełnią podobną czynność sekretarze miejscy. Jakie pomiędzy nimi są in lywidua i jak wywiązują się z swych obowiązków — powówimy innym razem. Tu zaznaczamy z naciskiem, że dzisiejsi sekretarze przeważnie nie dorośli do tak wydatnego zadania, jakie przypisujemy proponowanym przez nas naczelnikom biur miejskich. Znajdą się wprawdzie wyjątki — ale te nie stanowią reguły. Dlatego też: „Caveant consules!“..

Sprawy krajowe.

Preliminarz budżetu krajowego na rok przyszły przedstawia się dość pomyślnie, to znaczy, że pomimo preliminowanych większych wydatków o 185 000 złr. od zeszłorocznych, będzie można pokryć niedobór dotychczasowym dodatkiem 31 ct. od każdego 1 złotego podatków bezpośrednich. Pomyślny ten wynik pochodzi głównie ztąd, iż wpływy dodatków krajowych w roku budżetowym 1886 były o 290.000 zł. większe, aniżeli je Sejm preliminował. Nadto pouczyły wyniki lat ostatnich, że przypuszczalna wydatność 1 centa dodatków na 99 000 złr. jest absolutnie za niską, gdyż zwyczajnie przynosi 103 000 złr. Preliminarz budżetu przyszłorocznego tak się przedstawia: suma wydatków 3,864.780 złr. suma dochodów własnych 698.426 zł., okazuje się więc niedobór 3,166.354 zł.

Budowle wodne. Ministerstwo zatwierdziło projekty kilku znaczniejszych budowli wodnych, mianowicie na Wiśle, w Glinach wielkich (kosztem 6,300 zlr.) i w Sielcu powiatu tarnobrzeskiego (kosztem 8,951 złr.) i na Dniestrze pod Maryampolem (kosztem 4 760 zł.).

Smiertelność w Galicyi rokrocznie się wzmaga. I tak np. w r. 1885 umarło ogółem 217.434 osób tj. o 15·3 pr. więcej, niż w r. 1884. W cyfrę tę wchodzi atoli 6.830 nieżywo urodzonych dzieci. Na ogólną cyfrę zmarłych było mężczyzn 108.535 i kobiet 102.069. Największą śmiertelność wykazały powiaty: horodeński, zaleszczycki i śniatyński, następnie kosowski, kołomyjski, bohorodczański, stanisławowski, brzeżański i skałacki, słowem wielka śmiertelność panuje na żyznej ziemi Podola i Pokucia. Przeciw zmniejszaniu się śmiertelności władze nic a nic nie zrobiły. Najzdrowszym powiatem jest pilzneński, potem jasielski, grybowski, mielecki, tarnowski, kolbuszowski, rzeszowski, gorlicki, ropczycki, i łańcucki. Sprawozdanie krajowej Rady zdrowia wykazuje zupełny brak organizacyi sanitarnej w gminach galicyjskich i wynikłą z tego całkowitą indolencyę w przeprowadzeniu środków ochronnych przeciw chorobom nagminnym. Smiertelność u nas powiększa się nie sto-

---

Obrazki galicyjskie

A. Barańskiego.

DO CZASU DZBAN WODĘ NOSI!

I.

„Prześwietnyj c. k. Wydziale powjatowyi! Bywszy pozawczoraj koło swojej chałupy, com za długi ją wziął od śp. wegmejstra drogowego, poszedłem do wsi Mazury, bo było już niedaleko, taj przyprowadziłem tam zlustrowanie obydwóch kas, czyli kasy zwyczajnej i kasy pożyczającej. Z tego lustrowania przekonał się tenże niżej najpokorniej podpisany, co wójt z pisarzem pokradły bardzo dużo funduszu z kasy, bo jakiem zrachował przychud i rozchud do kupy, taj potemu porachował pieniędzy w kasie, to wyjszło jak raz, co brakuje coś niedaleko około 7.200 fl. w. a.

„Pisarz z wójtem mówili, cobym z nimi zrobił protokuł, bo one nic nie ukradły, bo kasa pożyczająca tyle dużo pieniądze nie miała, ino coś niespełna 5.400 fl. w. a., ale ja nie robił protokułu, bo to nieprawda, co one mówili, bo przecie ja rachować dobrze umiem, taj nie od dzisiaj, bo jestem już dawno kasiejerem miejskim, a także prześwietny Wydział pamięta, co mjałem u siebie bank, to już pewnie rachować potrafię.

„Jutro wybieram się na polowanie do Klasztorzysk, taj tam zaraz po polowaniu odbędę lustrowanie gminy, a jakby się znajszło co kiepskiego, to napisze relacyje.

„Moja Piotrusia mi mówi, cobym wzion do spółki w lustrowaniu brata, abo kogo inszego, bo w Klasztorzyskach bardzo sprytny pisarz je, taj coby mie nie zbałamucił, ale ja się nie boję, bo ja umiem dobrze rachować.

Grabicz, dnia 7. oktobra 1884.

Józef Plewiński.

lustrator od powjatu, kasijer miejski, przełożony obszaru dworskiego, członek rady miejskiej i powjatowej, właściciel kilkuch ryalności.“

. . . .

Takie sprawozdanie przedkładał p. lustrator Plewiński Wydziałowi powiatowemu w Grabiczu. Szczęściem lustrator Plewiński był jedynym lustratorem w Galicyi, który podobnego rodzaju pisał sprawozdania, a Wydział powiatowy w Grabiczu jedynym Wydziałem, który podobnego rodzaju sprawozdania przyjmował.

Jakim zaś sposobem został p. Plewiński lustratorem, opowiem szanownemu czytelnikowi:

Gdy pan dr. Erazm Edziowski porobił egzamina, i osiedlił się jako praktykujący lekarz w Grabiczu, szło mu z początku źle, a nawet bardzo źle, nie miał prawie pacyentów, a to dlatego, że nie posiadał żadnych znajomości w mieście i okolicy, a wreszcie jako lekarz początkujący, nie miał żadnej rutyny i mógł chyba mieć tylko takich pacyentów, którzy albo wcale nic, albo bardzo mało za wizyty płacili. Tak trwało jakiś czas, aż nareszcie dr. Edziowski przekonał się, że ma tylko dwie drogi do wyboru: albo z głodu umrzeć, albo uprzedzić śmierć głodową i w łeb sobie palnąć.

Że pierwsze albo drugie nie nastąpiło, zawdzięcza dr. Edziowski swojej głowie, którą miał nie „od parady.“ Otóż poszedł po rozum do głowy, przypomniał sobie przysłowie: „Tonący brzytwy się chwyta“ i postanowił, aczkolwiek z bólem serca — ożenić się, i to ożenić się z panną, którąby miała takiego ojca, stryja, wuja, brata lub opiekuna, by tenże mógł wskutek swoich znajomości i stosunków dra Edziowskiego, wszędzie gdzie potrzeba, jako rutynowanego lekarza przedstawić i zarekomendować.

Jak widzimy, plan był arcydoskonały... Należało teraz wyszukać sobie według tego planu żonę. Dr. Edziowski nie długo szukał... W Grabiczu był ajentem Banku włościańskiego p. Józef Plewiński. Nazwisko odpowiadało zupełnie indywidualności p. ajenta, bo w głowie miał dużo plewy. Dra Edziowskiego mało to obchodziło, co p. ajent ma w głowie, ale główna rzecz, że Plewiński miał wpływy i stosunki w mieście i okolicy — i mógł początkującego lekarza zaprotegować.

Dr. Edziowski zaczął bywać tedy w domu p. Plewińskiego. P. Plewiński nie miał córki, ale miał u siebie w domu bratankę, p. Agatę, do której młody pan doktór smalił cholewki.

P. Ajent zwąchał pismo nosem i przy sposobności wziął dra Edziowskiego do swojej kancelarji:

— Proszę pana — przemówił — cieszy mię bardzo, że pan bywa w moim domu — jednak ludzie ludźmi... będą obmawiać moją bratanicę... Zresztą dziewczyna się bałamuci..

sunkowo, bo lud n sz jest apatyczny, a policyi sanitarnej nie ma w gminach.

Preliminarz szkół rolnictwa i leśnictwa. Ułożony przez Wydział kraj. preliminarz budżetu na r. 1888 proponuje na utrzymanie zakładów tych następujące kwoty: 1) Szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie: koszt utrzymania 12.160 złr., z czego fundusz krajowy pokrywa 6,700 złr. 2) Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach: koszt utrzymania 38.997 złr., z czego fundusz krajowy pokrywa 19 653 złr. 3) Szkoła dozorców gospodarskich w Dublanach: koszt utrzymania 12.604 zł, z czego fundusz krajowy pokrywa 9 616 złr. 4) Kurs gorzelnictwa w Dublanach, koszt utrzymania 1.845 zł. z czego fundusz krajowy pokrywa 605 złr. 5) Srednia szkoła rolnicza w Czernichowie: koszt utrzymania 36,600 złr., z czego fundusz krajowy pokrywa 16.000 złr. 6) Szkoła ogrodnicza w Czernichowie: koszt utrzymania 3.265 złr., z czego fundusz krajowy pokrywa 665 złr. 7) Niższa szkoła rolnicza w Horodence: koszt utrzymania 9.966 złr., z czego fundusz krajowy pokrywa 6.396 złr. 8) Niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy: koszt utrzymania 10.860 złr., z czego fundusz krajowy pokrywa 6 900 złr. 9) Niższa szkoła rolnicza w Kobiernicach: koszt utrzymania 10.020 złr., z czego fundusz krajowy pokrywa 5 275 złr.

Ogólny koszt utrzymania krajowych szkół rolnictwa, leśnictwa, ogrodnictwa i gorzelnictwa wynosi 136 317 złr., z czego na fundusz krajowy w r. 1888 wedle preliminarza Wydziału krajowego ma przypaść 71 810 złr.

Szpitale w Galicyi. Według urzędowego sprawozdania krajowej Rady zdrowia znajduje się w Galicji ogółem 65 szpitali, a w szczególności: 25 publicznych a 40 prywatnych, z których jeden jest tylko powiatowy. Resztę utrzymują gminy, korporacje, Siostry miłosierdzia lub prywatne osoby. Z ogólnej cyfry 34 835 chorych, umieszczonych w szpitalach publicznych oraz 11.335 w prywatnych, wyzdrowiało w publicznych 69.6%, w prywatnych 71·5%. Smiertelność jest zawsze jednakowa, natomiast wzrosła liczba wydalonych jako nieuleczalnych. Rada zdrowia konstatuje w sprawozdaniu, że u nas nic się nie robi, ażeby poprawić stosunki szpitalne, natomiast zaś zaprowadza się ograniczenie w przyjęciu chorych i wydala się bezwzględnie wrzekomo nieuleczalnych. Zaprowadzona za wpływem śp. Zyblikiewicza oszczędność w szpitalach bywa obecnie do przesady prowadzoną. — Zakłady położnicze we Lwowie i Krakowie są najniefortunniej i wbrew przepisom hygieny budowane. — Zakład obłąkanych w Kulparkowie nie odpowiada również swemu celowi, jest on raczej schroniskiem dla umysłowo chorych, niż zakładem leczniczym. Tu uleczenie od śmierci wynoszą zaledwie 31.2%. Czy w obec tego nie byłoby taniej i praktyczniej urządzić odrębne schroniska dla nieuleczalnych obłąkanych w filiach po szpitalach prowincjonalnych, a natomiast zakład kulparkowski otworzyć dla przypadków potrzebnych leczenia, które corocznie wzrastają.

Rawa ruska. Tutejszy naczelnik gminy i organista parafialny w jednej osobie, tudzież głuchy sekretarz, pomimo, że od 2 miesięcy mają polecenie, przedsięwziąć nowy wybór zwierzchności gminnej, do dnia dzisiejszego jak „Kur. Lw.“ donosi, nic w tej sprawie nie uczynili, usprawiedliwiając się tem, że jeden z nowowybranych radnych, który wyrokiem sądowym skazany był na 14 dni aresztu i z tego powodu przez Starostwo z listy radnych został wykreślonym, wniósł do Namiestnictwa rekurs. — Tutejsza Rada powiatowa, uznając nieudolność naszej Zwierzchności gminnej, uchwaliła jeszcze w zeszłym miesiącu wybrać komitet z 3 członków, któraby dbała o porządek i czystość w mieście. Mamy nadzieję, że komisya ta szczerze zajmie się swą misyą, i że w krótkim czasie, mając ku temu wyznaczony fundusz z Rady powiatowej, odpowie zaszczytnie swemu zadaniu.

Lwów. Wskutek pisma komitetu centralnego dla sprawy Banku poznańskiego, prezydent miasta p. Mochnacki utworzył miejscowy komitet, do którego zaproszono wszystkich radnych. Rada miejska postanowiła podwyższyć dyety radnym, jeżeli poza obrębem miasta urzędnją z 4 złr. na 5 złr. Głośną sprawę zajęcia gruntu miejskiego przez dwóch radnych pod budowę kamienicy załatwiono w sposób łatwy do przewidzenia, t. j. zatwierdzono umowę z tymi dwoma radnymi o odstąpienie kwestyonowanego gruntu, gdyż miano skonstantować w ostatnich czasach, że ma to być „korzystny interes dla miasta.“ Tableau!...

Żółkiew. Wskutek wykrycia przez radcę Wydziału krajowego p. Michalczewskiego rozmaitych nieprawidłości w gospodarce miejskiej, burmistrz dr. Niementowski zrezygnował z burmistrzowstwa, gdy zaś Rada miejska rezygnacji nie przyjęła, wziął urolop, a rządy miasta objął dawny burmistrz p. S. Skólimowski. Rezultatem dalszym tej zmiany będzie zapewnie rozpisanie nowych wyborów gminnych. Wydział powiatowy wszedł w rokowanie z komitetem likwidacyjnym b. Banku włościańskiego celem wykupienia wszystkich dłużników włościan w powiecie. Rokowania zostały już ukończone, a pośrednictwa w tem wykupnie podjęła się kasa zaliczkowa żółkiewska, mająca zastępstwo Banku krajowego.

KRONIKA.

P. Erazm Pilz, redaktor „Kraju“ bawił przez dzień wczorajszy w Krakowie.

Arcyksiąże Otto, porucznik 6 pułku dragonów, przybył onegdaj na stały pobyt do Lwowa. Małżonka jego arcyksiężna Marya Józefa przybędzie tam dopiero później.

O teatrze krakowskim przedłożyła komisya artystyczna Wydziałowi krajowemu dwa obszerne półroczne sprawozdania, w których wyraża swe uznanie dla przedsiębiorstwa teatru i oświadcza się bez żadnych zastrzeżeń za wypłatą subwencyi krajowej.

Z teatru. Dziś po raz pierwszy „Małżeństwo Apfel“ K. Zalewskiego. Autor podejrzywany dotąd o antisemityzm, w najnowszej swej komedyi zadaje kłam temu podejrzeniu, idealizując żyda-bohatera.

W poniedziałek p. Frenkel występuje w „Porwaniu Sabinek“, poczem jeszcze raz może wystąpi, jeżeli nie przyjedzie jakaś „fruwająca“ baletniczka, która w tych dniach przybyciem swem zamierza nas uszczęśliwić.

Nowy teatr. Sekcye gospodarcza i prawnicza magistratu oświadczyły się przeciwko orzeczeniom konserwatorów w sprawie budynku nowego teatru na placu św. Ducha i są stanowczo za tym placem, jako jedynie odpowiednim.

Nieznajoma osoba w Krakowie przysłała nam w liście kwotę 3 złr. z następującym dopiskiem: „Ponieważ nie mogę być osobiście na koncercie jutrzejszym a chcę choć tą małą kwotą przyczynić się do ulżenia niedoli nieszczęśliwej rodzinie K.. proszę więc uprzejmie Szanowną Redakcję dołączone tu 3 złr. do kasy koncertu przesłać.“ Odsyłając pieniądze do miejsca przeznaczenia, wyrażamy szlachetnemu dawcy imieniem pp. K. i komitetu koncertowego winne podziękowanie.

Dr. Duchak otrzymał z magistratu polecenie udzielania ważnych ślubów członkom stowarzyszenia postępowych izraelitów na Podbrzeziu.

Mieszkańcy Stradomia czynią kroki celem przywrócenia apteki w tym okręgu, której brak po przeniesieniu apteki p. Krokiewicza na Kleparz, dotkliwie czuć się daje:

Także godność. Wczoraj mieliśmy sposobność oglądać bilet wizytowy: „N. N. Künstleragent für Circus, Menagerie, Panorama, Museum und sämmtliche Schaugeschäfte“.

Ptasznik. Wczoraj o mało niezamknięto niejakiego Józefa Synowca, starnszka, trudniącego się sprzedażą ptaków, wyłączonych ustawą od łowienia. Skończyło się na razie na konfiskacie koszyka z gilem, z którym mimo żalu musiał się ptasznik rozstać.

Ze złości. Niejaki Szczepan Razniak żywił od dawna złość do fiakra nr. 111, ale nigdy nie miał sposobności do ujawnienia swej złości na zewnątrz. Tłumił on w sobie zły zamiar, który przeczuwał fiakier, ale obaj nie dali tego po sobie poznać. Dopiero onegdaj zdybali się obydwaj na moście podgórskim. Przez most jedzie fiaker wolno, a tuż przy jego karetce również zwolna postępuje Rażniak, obaj naturalnie do siebie nic nie mówiąc. Ale kiedy fiaker zbliżył się ku końcowi mostu i zaciął konia... bęc!... szyba w karetce pękła — a Razniak w nogi.. Przytrzymał ato li nieboraka z zakrwawioną ręką i oddano do polic

Zmiana. Restauracyę na dworcu kolei Ferdyna da obejmuje od 1 stycznia 1888 r. p. Hechter, resta rator stacyi kolejowej w Dziedzicach. Restauracyę w Dziedzicach powierzyła dyrekcya kolei p. Dyktarskiemu, właścicielowi kawiarni w Krakowie; p. Dyktarski będzie jednak i nadal kawiarnię prowadzić.

Więcej światła. Ulica Jasna przyjmując zasadę „nomen omen“, powinna być jasną, tak jednak nie jest; bo jedna jedyna latarnia jaka się tam znajduje dokonać tego nie może. W imieniu licznych miesz-

---

— Proszę pana dobrodzieja, ja wcale nie mam zamiaru bałamucenia panny Agaty...

— No... to powiedz pan otwarcie, w jakim celu pan bywasz?..

— Ja... no... co tam obwijać w bawełnę, powiem otwarcie krótko i węzłowato: chcę się ożenić z panną Agatą!

— Panie! Szczerość i otwartość przedewszystkiem. Ojciec Agaty jest konduktorem dróg... pieniędzy nie ma, posagu pan nie dostaniesz...

— Nie chodzi tu o pieniądze.,. Pieniądze tu! — zawołał dr. Edziowski, pokazując na głowę i bijąc się w czoło. Daj mi pan pacyentów, a cudów panu dokażę... umarłego wskrzeszę!... Ale znalež mi pan pacyentów!... Mając pacyentów, będę miał i pieniądze!...

— A cóż ja...

— Posłuchaj pan uważnie! Panna Agata posagu nie ma, ale pańskie wpływy, znajomości i stosunki starczą za posag. Jako ajent banku włościańskiego masz pan wszędzie... przyjaciół i mnie zaprotegujesz pomiędzy ludźmi..

— No... jeżeli panu o to tylko chodzi, to ja gotów w każdej chwili... ot, widzi pan w Kłasztorzyskach zakonnice potrzebują właśnie dla wychowanek lekarza, a ja tam mam wpływy. Jestem w Grabiczu radnym gminy i postaram się, że zrobią pana u nas miejskim lekarzem.. Każdy wójt także nie puści do wsi innego lekarza, tylko pana. Już ta ja, nie chwaląc się, mam wszędzie wpływy i zrobię, co tylko można.

W kilka tygodni po tej rozmowie dr. Edziowski ożenił się z panną Agatą.

Pacyenci rośli jak na drożdżach. P. Plewiński dotrzymał słowa, i robił, co mógł, aby zjednać ich tylko dla dra Edziowskiego... Zrobił męża swojej bratanicy lekarzem miejskim i lekarzem klasztornym... Zaden chłop nie dostał z banku włościańskiego pożyczki, dopóki nie zachorował i nie był u dra Edziowskiego w obserwacyi.

Gdy przyszedł jaki chłop do p. ajenta banku włościańskiego o wyjednanie pożyczki, p. Plewiński obszedł go dokoła, popatrzył mu w oczy, zaglądnął w zęby, kazał pokazać sobie język, pomacał puls — a potem zawołał:

— Zal mi cię, mój kochany, ale... nie dostaniesz pożyczki!...

— Wielmożny panie!... potrzebuję na gwałt....

— Nie dostaniesz, boś niebezpiecznie chory... umrzesz dziś, albo jutro... a potem kłopot!...

— Wielmożny panie!... ja zdrów, jak ryba...

— Zdrów jak ryba?... tak to się mówi.. a ot język masz biały...

— Ale skąd?

— Puls przyspieszony...

— Ależ...

— Zawracasz oczyma...

— Ale co znowu?

— Chwiejesz się na nogach...

— Wielmożny panie! Ja wczoraj rano kłodę drzewa z lasu jak piórko przyniosłem, — a wieczorem dźwigałem dwa wory mąki ze młyna...

— Otóż to!... a widzisz, nie mówiłem!... Nawarzyłeś sobie piwa!... Musiałeś się zforsować... zdźwigać... i masz teraz, gotowa choroba... śmierć... Nie mój kochany, bank dla ciebie pieniędzy na pogrzeb nie ma...

— Wielmożny panie! Ja na dowód, że zdrów jestem, mogę obnieść Wielmożnego pana na rękach dziesięć razy dokoła rynku.

— To jeszcze nie dowód zdrowia! Żal mi cię jednak nieboże; dam ci radę: Idź do dra Edziowskiego, niech on ma cię kilka dni w obserwacyi, a jak da świadectwo, żeś zdrów, no... to wtenczas dostaniesz pożyczkę!...

W ten sposób przybywało dr. Edziowskiemu coraz więcej pacyentów. Trzeba jednak przyznać, że dr. Edziowski był dość zdolnym i zręcznym lekarzem i mając już raz pacyentów, zjednał sobie reputacyą, i już później chorzy sami, bez wyszukiwania p. Plewińskiego zgłaszali się, bo „każdy początek jest trudny!“

Dr. Edziowski nietylko zasłynął jako lekarz, ale i jako obywatel. Wybrano go do Rady gminnej i tu okazał niezwykłą energją, zapobiegliwość i zdolności, wybrano go do Rady i do Wydziału powiatowe a wkrótce zapanował nad wszystkimi; potrafił zjedn sobie wszystkich i trząsł całą Radą i Wydziałem powiatowym.

Dr. Edziowskiemu powodziło się więc świetnie ale natomiast p. Plewińskiemu powinęła się noga i szł mu coraz gorzej... Bank włościański upadł i zaczął likwidować — p. Plewińskiego usunięto z posady... Z lepszych czasów pozostało mu nieco gotówki i trzy domy. Za pomocą Dra Edziowskiego został kasyerem miejskim, no... ale już nie tak było, jak za czasów banku włościańskiego.

Jeżeli jednak przedtem Dr. Edziowski doszedł zapomocą p. Plewińskiego do majątku i dygnitarstwa

kańców ul. Jasnej i Zielonej, na której tylko dwie latarnie się kopcą. Upraszamy tego, do kogo należy, o więcej światła.

Ruch ludności. Od 30 Października do 5 Listopada zawarto w Krakowie 15 małżeństw, samych katolickich. W tym czasie urodziło się 39 dzieci, z tych 29 płci męskiej, a 17 żeńskiej, wyznania rz. kat. 31, ewangelików 1. izrael. 7. Zmarło 48, najwięcej na zapalenie płuc, (11) i gruźlicę (7).

Krakowski kalendarz kartkowy, cieszący się od lat kilku zasłużonem uznaniem, wyszedł już z druku nakładem M. Żenczykowskiego. Usuwając z handlu tak zwane „bloki" pełni on po części i misją obywatelską, co w połączeniu z przystępną ceną daje mu prawo do dziennikarskiego poparcia. Żałujemy, że nie możemy również pochlebnie napisać o „memorjaliku narodowym" wydanym przez tę samą firmę. Myśl dobra spaczona została przez jakiegoś humorystę, który wpisując takie fakta jak unję Litwy z Koroną, założenie uniwersytetu Jag.. daty urodzin i śmierci znakomitych mężów narodu, notuje obok daty dotyczące się ludzi bardzo porządnych ale o których po za rogatkami krakowskiemi nikt nie wie. I to ma być „memorjalik narodowy." Koncept to płaski, krzywdzący ludzi porządnych, niezasługujących na ośmieszanie.

Do Lwowa zwołanym został na 10 i 11 grudnia br. zjazd delegatów straży ogniowych, piąty z rzędu. Przedmiotem narad będą projekta do ustaw o policji ogniowej i przymusowem ubezpieczeniu budynków w Galicyi.

W Kołomyi umarł Jan Gregorowicz, były rządca dóbr Skarbkowskich w Żabiu, b. prezes kossowskiej Rady powiatowej, jeden z założycieli towarzystwa czarnohorskiego. Sympatyczny był to mąż, który gorliwie interesował się losem huculów. Cześć jego pamięci!..

Z Poznańskiego. Wiec w sprawie nauki języka polskiego i wykładu religii w szkołach ludowych odbędzie się d. 15 bm. w Poznaniu, na który bardzo licznie na odezwie podpisani zapraszają wszystkich Polaków z pod panowania pruskiego. — W Ostrowie zebrali się dość licznie włościanie na walne zgromadzenie kółek rolniczych pow. odolanowskiego. Przybył też niestrudzony patron p. Jackowski. Odczyty i rozprawy mieli przeważnie gospodarze. — Towarzystwo rolnicze powiatów pleszewskiego i odolanowskiego postanowiło urządzić wystawę rolniczą w Raszkowie prawdopodobnie na przyszły rok w jesieni. — Majątek Staniszewo od Środą, która dłuższy czas znajdowała się w rękach niemieckich, nabył nasz rodak p. Niczke z Gorzyc. — W Wschowie odbył się pod przewodnictwem landrata Guenthera pierwszy sejmik nowego powiatu wschowskiego, do którego należy 28 dóbr rycerskich i 2 miasteczka. — Fizyk nowego powiatu wolsztyńskiego, dr. Schnabel (Niemiec sympatyzujący z Polakami), został przeniesiony do Daun koło Trewiru. — Tajny radca ministeryalny dr. Schneider odwiedzał dziś wyższe szkoły żeńskie w Poznaniu, i ku wielkiemu swemu zadowoleniu przekonał się, że Polki mówią lepiej po niemiecku od Niemek. Ale co one myślą, o tem nie dowie się z pewnością wysłannik „kulturträgerów."

Nowy tenor pojawił się we Lwowie i wystąpił w Troubadurze. Tenor podobał się powszechnie, jest nim młodzieniec, Schlafenberg, który przezwał się „Matteo." Materjał posiada przecudny, i sądzą, iż w najbliższej przyszłości prześcignie Bötla, Winkelmanna i innych głośnych tenorów. Uczył się zaledwie cztery miesiące. Śpiewał po polsku. Publiczność, zebrana bardzo licznie, oklaskiwała go bez końca, tak że przy ostatniej scenie trzykrotnie powtórzyć musiał strettę. Wysokie *c* brał bardzo efektownie.

Artyści teatrów cesarskich w Moskwie otrzymają, jak donoszą dzienniki miejscowe, umundurowanie, składające się z wice-munduru koloru ciemno-niebieskiego z kołnierzem aksamitnym, na którego rogach umieszczona będzie srebrna lira, oraz z czapki takiegoż koloru i z taką samą lirą. Artyści w mundurach, to wesołe!

Miłość i przyjaźń. Dzienniki peszteńskie pod powyższym tytułem opowiadają następującą sensacyjną historję. Dwa lata temu dwie młode panienki, bony w Peszcie, Marja Fragniére i Anna Ottoz, otruły się fosforem. Marja umarła w szpitalu, Anna, u której otrucie było znacznie lżejsze, wyzdrowiała. Za przyczynę samobójstwa podawano wówczas rozpacz Marji z powodu, że kochanek jej, sprzeniewierzywszy pieniądze, odebrał sobie życie, Anna zaś zeznała, iż widząc swą przyjaciołkę w strasznych boleściach, nie mogła przenieść na sobie rozstania się w tak tragicznych okolicznościach i wolała skończyć z nią razem. Anna Ottoz długo wprawdzie nosiła żałobę po przyjaciółce, żyła jednakże wesoło, jako wiolonistka w orkiestrze damskiej, dopiero niedawno wyjechała do ojczyzny. Otóż tam ją aresztowano i wytoczono proces o otrucie Marji Fragniére. Sąd ma podobno liczne dane, że Anna rozmyślnie usunęła ze świata przyjaciółkę, a następnie przez lekkie zatrucie sama odegrała komedję samobójstwa.

Subretki górą. Towarzystwo nowojorskie znajduje się w wielkiem wzburzeniu. Dwie najlepsze partye w Stanach-Zjednoczonych stały się pastwą... subretek. Nie minęło jeszcze wrażenie, wywołane małżeństwem posiadacza miliardów, Gould'a, z subretką, miss Stingson, a znów niby prąd elektryczny wstrząsnęła wszystkiemi pannami na wydaniu w New-Yorku wieść, że p. Vanderbilt-Allen, wnuk sławnego kommodora, żeni się z panną Nellie Fuilon, subretką operetkową z teatru „Bouffes Yankees." Oblubienica naboba nie jest ani ładna, ani nawet utalentowana; narzeczony zapisał jej w intercyzie ślubnej skromną sumę 25-ciu milionów dolarów!

Leczenie suchot. Warszawski laryngolog dr. T. Heryng przedstawił akademii medycznej w Paryżu swą metodę leczenia tuberkułów gardlanych przy pomocy kauteryzacyi czystym kwasem mlecznym. Pacyenci tego lekarza byli przedstawiani także słynnemu doktorowi Wirchowowi w Berlinie, który przy pomocy wziernika sprawdził pomyślne skutki kuracyi.

Parowce naftowe. Na jeziorze Bodeńskiem robiono przed kilku dniami próbę z parowcami, których kotły opalane są naftą. Podczas jazdy na przestrzeni 8 kilometrów spalono za 5 centów nafty. Wynalazca zamierza swój motor zastósować i do lokomotyw na lądzie.

Partaczami nazywają ludzi, co się zajmują innem jakiem rzemiosłem, a poleconej sobie roboty nie wykonają jak należy. Zarzut ten nie u wszystkich jest usprawiedliwionym, jeżeli zważymy, że partacze właśnie w naszych czasach byli największymi wynalazcami. I tak introligator (Silbermann) jest reformatorem budowli organ i fortepianów. Balbiérz (Arkwitg) wymyślił machinę do przędzenia. Handlarz słomianych kapeluszy (Jaquard) wynalazł nowy warsztat tkacki. Muzykant (Herschel) wynalazł teleskop. Fabrykant instrumentów (Watt) parową machinę. Aptekarz (Boetcher) porcelanę. Aktor (Sennefelder) wynalazł litografią.

A to baby! W Syrmji, krainie między rzekami Drawą, Sawą a Dunajem wykryto pewną liczbę kobiet, które systematycznie truły swych mężów, aby po śmierci swych małżonków swobodniejsze mieć życie.

Nowy wyraz niemiecki z okazyi nowego oclenia okowity wymyślił pewien niemiec w Gotha. Wyraz ten brzmi: „Brantweinnachversteuerungsrevisionsverhandlungsprotokolarschriftbeglaubigungsverwerk."

Wyznanie samobójcy. Z Dunaju pod Wiedniem wyłowiono zakorkowaną butelkę. Wewnętrz był bilet z napisem następującym: „6-go września r. 1887-go. Życie człowieka podobne do kartki w książce; jeżeli padnie plama to się ją wymazuje. Taka plama padła i na moje życie i dla tego wymazuję ją, szukając śmierci w falach. L. A. IX. Alserstrasse."

Rewolucja kobieca. W szpitalu Santa Maria w Neapolu, w którym znajduje się kilkaset chorych kobiet d. 1 b. m. wybuchło wielkie zaburzenie. Chore niewiasty powypędzały zakonnice, pełniące chrześcijańską służbę w szpitalu, zniszczyły całe urządzenie i powyrzucały je przez okna. Nareszcie musiano zażądać oddziału wojska, aby pomógł pólicji do uśmierzenia buntu. Rozszalałe atoli rewolucjonistki zaatakowały żołnierzy stołkami, talerzami i żelaznemi drągami z łóżek powyciąganemi. Żołnierze musieli nareszcie dobyć pałaszy. Zaburzenie trwało 8 godzin. Rannych jest 22 sióstr miłosierdzia jakoteż, kilku karabinierów. Aresztowano 26 koryfeuszek szpitalnego tego buntu, którego powodem był zakaz odwiedzania chorych. Spostrzeżono bowiem, że chore niewiasty zamiast krewnych przyjmowały... kochanków.

Nową modę obchodzenia dnia Zadusznego wynaleziono w Paryża, w swiecie „nudów." Baronowa d'Argusson, której mąż umarł przed 25 laty, znana z ekscentryczności, rozesłała w ubiegłym miesiącu kilkaset zapraszających listów następującej treści: „W dniu zadusznym przyjmować będę wizyty kondolencyjne od 11-ej rano do 6-ej wieczorem na grobie mego męża. Uwzględniając ostre powietrze, rozporządziłam, aby tym którzy mnie swemi odwiedzinami zaszczycą, podawano nieustannie gorącą herbatę i rożne napoje." Duchowieństwo, dowiedziawszy się o tym projekcie. zaprotestowało przeciw urządzaniu podobnych przyjęć na cmentarzu. Komissya cmentarna wszakże orzekła, iż kupionym grobem właściciel może tak dobrze dysponować, jak każdą inną posiadłością ziemską.

Oryginalny napis, wywiesił sobie pewien cyrulik w N, „Nie rwieć zębe bo wielga szkoda przi nowi wynalazki moi zastowacz do każde chorobe oraż nowi mastikse do plukania gębe i zębiów."

---

miejskiego i powiatowego, to teraz chciał p. Plewiński zapomocą Dra Edziowskiego poprawić swoje stosunki.. Zawakowała posada lustratora przy Wydziale powiatowego i postanowił starać się o tę posadę.

Udał się tedy do Dra Edziowskiego.

— Słuchaj konsyliarzu — przemówił — „ręka rękę myje." Tem, czem jesteś obecnie, mnie zawdzięczasz..

— Nie zaprzeczam, i owszem przyznawałem i przyznaję to zawsze.

— Bardzo dobrze, ale, jak powiadam, "ręka rękę myje", ja ciebie zrobiłem znakomitym lekarzem, członkiem Rady miejskiej, członkiem Rady i Wydziału powiatowego, tak że tr.esiesz obecnie całą Radą powiatową i miejską — zrób ty mnie teraz lustratorem!..

— Ja.. kiedy bo to... hm.. żeby prawdę powiedzieć.. stryj nie ma na to odpowiednich zdolności.

— Terefere kuku... a do czego głowa na karku.. czy to taka wielka sztuka?..

— Sztuka nie sztuka... ale zawsze trzeba mieć znajomość ustaw administracyjnych...

— Głupstwo wszystko.. Ja już to potrafię.. Więc mogę się spuścić na ciebie?..

— Kiedy bo to...

— Słuchaj mój kochany, nie żartuj ze mną! Wiesz, że jestem radnym miejskim i powiatowym, wiesz, że mam do tej pory wpływ po gminach, a ręczę ci, że jeżeli nie zrobisz mnie lustratorem, przy następnych wyborach nie wejdziesz ani do Rady gminnej, ani powiatowej... nie będziesz..

— Ależ żartowałem... żartowałem... Na następnem posiedzeniu przeforsuję wybór stryja na lustratora...

. . . .

Pan Plewiński został tedy za wpływem Dra. Edziowskiego lustratorem i pisał podobnego rodzaju, jak na wstępie przytoczyłem sprawozdania...

Nie długo jednak pisał... nastąpiły nowe wybory do Rady powiatowej... Dr. Edziowski upadł, a nowy Wydział powiatowy przekonawszy się z przedkładanych sprawozdań, że p. Plewiński nie urósł do swego zadania, usunął go z posady lustratora i sprawdziło się przysłowie: *„do czasu dzban wodę nosi."*

DJURNISTA.

... Nowych rachunków stos przed nim leży,
Piętrzą się cyfry słupem do góry,
Ale z za okna drzew zapach świeży
Zda się przenikać przez grube mury,
Więc choć na czole pot lśni kroplisty,
Aż się raduje serce djurnisty.

„Cztery, sześć, dziewięć..." Szept drzew alei
Szczęśliwszą przeszłość mu przypomina,
Gdy najkraśniejszych pełen nadziei,
Swobodnie biegał wśród drzew chłopczyna;
A ojciec ze łzą ślniącą u powiek,
Szeptał radośnie: „Będzie zeń człowiek!".

„Dziewięć, ośmnaście, dwadzieścia cztery",
Wszakże się wszystko na to składało,
Ze syn prezesa szczeble karjery
Uchwyci kiedyś ręką swą śmiałą.
A choć los bywa nader zwodniczy,
W szczęściu się przecież tego nie liczy.

„Dwadzieścia cztery, a sześć — trzydzieści"...
Były to czasy! Żyło się ładnie!
Dotąd wspomnieniem serce swe pieści,
Ilekroć zgryzot tłum go opadnie:
Ach, wtedy, w owej przeszłości złotej,
Czyliż on wiedział, co to zgryzoty?

„Trzydzieści osiem, czterdzieści..." — Boże!
Z jasnego nieba nieraz grom spada.
Bańki mydlane prysły w przestworze.
W szczęścia przybytek weszła śmierć blada.
Jej nielitośne ręce porwały
Ojca, podporę rodziny całej.

„Dziewięć, pięćdziesiąt dziewięć!..." Ten przełom
Całkiem odmienił przeszłości postać,
Zrobiwszy koniec swym szkolnym dziełom,
Jął myśleć, gdzieby chleba mógł dostać.
Bo gdy minęły mienia ostatki,
Nic nie zostało dlań, oprócz — matki.

„Sześćdziesiąt cztery"... Ojca zasługi
Dały mu wreszcie godność — djurnisty,
Czas mknął, jak strzała: rok jeden, i drugi —
A on, choć zręczny, chociaż sprężysty,
Chociaż pracował pilnie i szczerze,
Ani krok naprzód nie szedł „w karjerze".

Zapewne trudno już zdobyć się na wymowniejszą reklamę!

Turyńska policya zrobiła w tych dniach niepospolity połów. Oto udało się jej aresztować w Turynie szefa wielkiej bandy złodziejskiej, która kradła nietylko w Europie, lecz i w Ameryce a nawet w Afryce. Nazywa się on Zunino i ma na sumieniu, jak dotąd stwierdzono, sumy po 75.000, 40,000 złr. i wiele innych które w niezwykle sprytny sposób jego towarzysze kradli w różnych wielkich miastach.

Podarunek baszy. Książe Ferdynund Koburski otrzymał w tych dniach od pewnego dygnitarza tureckiego w podarunku... uroczą młodą niewolnicę, której specyalnością jest gotowanie kawy na prawdziwy turecki sposób. Młody książe przyjął ów żywy dar z wielką wdzięcznością, ale przedewszystkiem z „niewolnicy“ zrobił „kucharkę kawy“ i wyznaczył jej pensyą miesięczną, za którą obowiązana jest księciu wyłącznie gotować kawę.

Gounod dziadkiem. Znakomity muzyk francuzki, Karol Gounod, został niedawno dziadkiem, dzięki córce swojej, pani Lassus, Kompozytor czuje się nader uszczęśliwionym z tej swojej nowej godności i nie odstępuje prawie kołyski wnuka. Jedyną czarną chmurą na jasnym horyzoncie świeżych obowiązków są dla Gounod'a tuzinowe piosenki, jakiemi mamka i piastunka usypiają nowonarodzonego. Zniecierpliwiony do ostatka, niemogąc już tych oklepanych melodyi dłużej słuchać, Gounod zamknął się na cały dzień w swoim gabinecie, skomponował od ręki trzy prześliczne kołysanki i sam nauczył mamkę i piastunkę je śpiewać. Biadał tylko dziadzio Gounod przed swoimi znajomymi, że miał straszną robotę, gdyż mamka zwłaszcza niema żadnego słuchu.

KURJEREK LITERACKI.

Szczupłą liczbe studjów nad poszczególnemi atworami Mickiewicza powiększa wydana świeża rozprawka prof. Franciszka Próchnickiego p. t. „*Kilka słów o genezie i znaczeniu Farysa*“. Autor dążąc do wykazania genezy oraz przewodniej myśli podniosłego utworu, pod- daje tu szczegółowemu rozbiorowi okoliczności towarzyszące napisaniu wiersza i przytacza ustęp z pamiętników M. Malinowskiego, opowiadający o pewnem zebraniu towarzyskiem, na którem Mickiewicz improwizował na temat śmiałego angielskiego podróżnika Parry'ego. Miała to być pierwsza podnieta do napisania „Farysa“. Pokrewieństwo Farysa z „Odą do młodości“ naprowadza p. Próchnickiego na myśl, że są to poemata równorzędnego znaczenia i tendencyi, z czego wyprowadza wniosek, że Farys jest uosobieniem wieszcza narodowego (samego poety) niosącego w burzliwym ale zwycięzkim pochodzie przed narodem ideę postępu i cywilizacyi. Polemika z Prusem z powodu artykułu tego ostatniego o „Farysie“ zamieszczonego w „Kraju“ (w numerze Mickiewiczowskim) wypełnia resztę ciekawej i barwnie napisanej rozprawki, która ze względu na kilka trafnych myśli i spostrzeżeń zasługuje na uważne rozpatrzenie.

Na Zaraniu. Szkic historyczno-społeczny, Kraków 1887. Z werwą i z młodzieńczym zapałem napisane opowiadanie porusza wiele ciekawych, głębokich i żywotnych myśli. W formie powieściowej usiłuje tu autor postawić program obecnego działania. Rzecz rozgrywa się współcześnie. Główny bohater jest moralnym przywódcą garstki żądnej czynu i pełnej zapału młodzieży; rwie się do czynu — wypowiada śmiałe myśli, ale niestety tam obracać się zacznie w dziedzinie teoryj. „Przez lud do wolności“, — oto hasło i myśl przewodnia. całych jego programowych artykułów, jakie nieustannie wygłasza. Autor każe bohaterowi brać udział w znanej warszawskiej awanturze cyrkowej błazna Tanti'ego i okupić bohaterstwo śmiercią. Jako rzecz czerpana z najświeższych stosunków — nadto nacechowana świeżością myśli i poglądów, utwór wyróżnia się korzystnie lubo tendencya będąca tu górującym żywiołem osłabia wartość szkicu jako utworu belletrycznego.

„*Dr. Esperante. Język międzynarodowy.* Pod powyższym tytułem wyszła w Warszawie broszurka o 40 str. obejmująca kompletny wykład i gramatykę języka międzynarodowego obmyślanego i zbudowanego według zupełnie nowych zasad przez lekarza warszawskiego dr. Samenhofa. Gramatyka cała obejmuje stronnic 5, reszty broszury dopełniają przykłady i słowniczek objętości jednej kartki.

„Cztery — sześć dalej..,“ O, tak! wciąż dalej
Biegł czas, zmieniając wszystko do koła;
Snać tylko jego losu ze stali
Żadna moc świata zmienić nie zdoła.
Ba! trudnoż pojąć? Rzecz oczywista:
W pierze porastać nie zwykł djurnista.

Odłożył pióro i pot ociera
I na pierś głowę swą siwą chyli.
Przez lat czterdzieści — to cała era —
Przez lat czterdzieści! Lecz w tejże chwili
— „Z niecierpliwości, rzecze szef, płonę;
Dałem rachunki... Co?... Nieskończone?“

I gniewnie woła: „Tego za wiele!
Już chyba pańska głowa nie tęga...
Gdybyś był młodszym, zwałbym cię: cielę,
A tak ci powiem, że-ś niedołęga!..“
... Djurnista srogą zmieszany burą,
Milcząc, znów wprawia w ruch swoje pióro.

Ross.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Wymiana starych 10-reńskowych banknotów z r. 1863, będzie uskutecznioną w głównych kasach w Wiedniu i Peszcie tylko po dzień 31-go grudnia br. Po tym terminie banknoty te stracą wszelką wartość.

Stan urodzajów we wschodniej Galicyi. Oziminy w ogólności są ładne. Pszenica przeważnie piękna, tylko banatka powschodziła gdzieniegdzie słaba. Gdy jesień potrwa ciepła, to się poprawi. Wiele szkody poczyniły miejscami robaki, tak dalece, że musianona nowo zasiewać. Wczesne mrozy mogłyby je wygubić. Ogromna ilość myszy poczyna się po kazywać w stertach.

Galicyjski Bank Kredytowy we Lwowie. Stan z d. 31. października br.: Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe wyniosły 947.819 zł. 61 ct.

Rada kolejowa w Wiedniu uchwaliła utworzenie biura reklamacyjnego dla kolei państwowych w Galicyi.

Ogłoszenia urzędowe.

Przeworsk. Magistrat tutejszy ogłasza konkurs na posadę kasyera miejskiego z płacą 500 zł. Własnoręcznie pisane podania należy wnieść do 14 dni z załącznikami: metryka urodzenia, świadectwo moralności, wykaz dotychczasowego zatrudnienia, praktycznego lub teorytycznego uzdolnienia, wreszcie dowód możności złożenia kaucyi 1.000 złr w. a.

Nekrologia.

† **Maksymilian Wałęgowski** starszy brandmistrz straży pożarnej, Sybirak, c. k. porucznik pospolitego ruszenia, przeżywszy lat 44, zmarł wczoraj po południu. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 3 popołudniu ze Szpitala św. Łazarza. *Pokój jego duszy!*

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z niemieckim następcą tronu coraz gorzej. Wczorajsze depesze przypuszczają w każdej chwili możność uduszenia. Lekarze kłócą się o dyagnozę i sposób leczenia, a chory tymczasem jest na progu śmierci W ostatniem konsilium brał udział dr. Hering z Warszawy. W sferach dworskich Berlina przygotowani są na katastrofę, a niektóre dzienniki rozpoczęły druk życiorysu dostojnego chorego, aby uprzedzić inne w podaniu nekrologu.

Komissja wojskowa delegacji węgierskiej obraduje dalej nad budżetem wojskowym. Minister wojny wykazał konieczność powiększenia kawalerji o 1,025 koni.

Z panem Wilsonem coraz gorzej. Podobno już na serjo opuścił pałac elizejski, co mu tak szło niesporo. Opuszczenie to jednak jest tylko oficjalne. — Rozprawę co do Caffarela odroczono, a co do Audlana i pani Limousin trwa ona dalej. Prefekt policji Gragnon za wydanie listów zagrożony jest dymisją.

O zjeździe w Berlinie nagle ucichło. Zdaje się, że stan następcy tronu nie dozwoli myśleć o nim.

Berliński bank nie przyjmuje zastawu rosyjskich papierów. Powszechne panuje przekonanie, że rozporządzenie to jest odpowiedzią na dekret wydany przez banki rosyjskie, który zakazuje eskontu wekslów pisanych w języku niemieckim. — Niewykluczonem jest jednak, że powodem tego, w każdym razie dziwnego rozporządzenia, jest co innego, i że ten powód właściwy ma być w najbliższym czasie ogłoszony w dziennikach.

Pełnomocnicy austryjaccy, którzy mieli przedłożyć rządowi włoskiemu propozycye Austryi co do traktatu handlowego między oboma państwami, powrócili z Rzymu z bardzo niepomyślnym rezultatem. Nie ma żadnej perspektywy, aby taki układ mógł dojść do skutku, gdyż rząd włoski bardzo małą okazuje do tego ochotę.

Na giełdzie paryskiej panował ogromny popłoch z powodu pogłoski, dotąd niesprawdzonej, że prezydent Grevy podał się do dymisyi.

Z Teheranu dochodzi nas senzacyjna wiadomość, że Eyub Chan, który ukrywał się w pobliżu Rhuf, sam dobrowolnie wydał się w ręce angielskiego agenta w Maszad. — Wiadomość ta musi być przyjętą z zastrzeżeniem, chociaż pochodzi z tak wiarygodnego źródła, jakiem jest „Agencya Reutera“.

Własne telegramy Kurjera

Warszawa 11 list. Wczoraj zawiadomił telegraficznie cara gubernator Hurko o zamierzonem ewentualnie przedstawianiu się szłachty polskiej pod przewodnictwem hr. Zamojskiego, gdyby car przejeżdżał przez Warszawę.

Petersburg 11 list. Nelidow ambasador w Konstantynopolu ma być powołanym na miejsce Giersa a jego miejsce ma zająć hr. Ignatiew.

San Remo 11 listopada Swiadkowie naoczni zapewniają, że spotkanie między Następcą tronu a jego synem było wzruszające. Dzienniki niemieckie, angielskie, francuskie i włoskie czyta uważnie para książęca. Sam następca tronu zwykle wycina z gazet niepomyślne doniesienia o sobie, aby nie czytały tego młode księżniczki.

Berlin 11 listopada. Według doniesienia z Królewca, odwołano pociąg dworski cara i wstrzymano powrót carski.

Frankfurt n. M. 11 listopada. Cesarzowa Augusta na wiadomość o stanie syna, dostała ataku apoplektycznego. Połowa jej ciała jest sparaliżowana.

Wiedeń 11 listopada, Na giełdzie zapanowało lepsze usposobienie i kredyty podniosły się na 276·50.

Londyn 11 listopada. Car sprzeciwia się, żeby Giers towarzyszył mu do Berlina, nie chce także widzieć się z Bismarkiem, aby podróż jego nie miała żadnej politycznej cechy.

Wiedeń 11 listopada. Sejm galicyjski będzie niezawodnie zwołanym zaraz po ukończeniu się obrad Delegacyj, tj. d. 24. listopada, i czas na obrady ma wyznaczony jedynie do d. 21 grudnia 1887 r. Rada państwa ma być zaraz po Nowym Roku, tj. 9-go lub 12. stycznia 1888 r. zwołaną.

Dzisiejszy numer wyszedł o godzinie 9 rano.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Wspaniały illustrowany
KATALOG
Pierwszej Wielkiej Wystawy
SZTUKI POLSKIEJ

wyszedł w drugiem poprawnem wydaniu.

Katalog stanowi piękne album artystyczne, podając kilkadziesiąt reprodukcyj obrazów i rzeźb prześlicznie wykonanych w zakładzie Angerera. Druk wyk·intny, papier chiński uzupełniają wytworną całość.

Katalog nabywać można po cenie 60 ct. przy wejściu na Wystawę Sztuki i w Księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.

JAKUBOWSKI & JARRA
FABRYKA, MAGAZYN i SKŁAD GŁÓWNY
WYROBÓW PLATEROWANYCH

w Krakowie, Rynek l. 26.

za które na Wystawie krajowej w Krakowie 1887 r. otrzymali medal srebrny rządowy.

Poleca przedmioty kościelne, jako to: Monstrancye, Kielichy, Pateny, Vascula, Lichtarze, Lavatarze, Ampulki, Kropidła i t. p., a także do użytku domowego służące, Sztućce, Kosze, Lichtarze, Kandelabry, Tace, Samowary tulskie, mosiężne, niklowane i tombakowe Herbatę rosyjską i proszek do czyszczenia metali szlachetnych.

Również przyjmuje wszelkie reparacye, złocenia i srebrzenia w zakres tego fachu wchodzące.

Franciszek Chęciński
KUŚNIERZ

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 18 I piętro (dom o 2 balkonach)

utrzymuje własnego wyrobu

SKŁAD FUTER

męskich, damskich i do podróży

podług najnowszej mody, oraz wielki wybór

futrzanych kołnierzy damskich,

zarękawków, czapek i pojedynczych skórek.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki i reparacye, które wykończa starannie, sumiennie i punktualnie po cenach najumiarkowańszych.

Prowadząc swój zawód przez lat 15 pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i dokładną pracą, zjednałem sobie u swej klienteli ogólne zaufanie. Postanowiłem i nadal w tym samym kieruuku pracować i być na usługi.

Sprowadzam swe towary z pierwszej ręki, z tego względu wytrzymać mogę wszelką konkurencyę zagraniczną i t. p.

zostaję z szacunkiem

Fr, Chęciński.

KOŁDRY i KOCYKI
WEŁNIANE LITEWSKIE

w powabnych deseniach po cenie

od 7 zlr. 50 ct. do 25 zlr. az sztukę.

POSADZKI KORKOWE,
CHODNIKI i ZASŁONKI

w różnych cenach i rozmiarach.

KOBIERCE ze SMYRNY

poleca

MAGAZYN TAPET
A. Krzysztofowicza

we Lwowie plac Halicki l. 1.

w Czerniowcach ulica Główna ł. 17.

KILKA UWAG

o nauce języka francuskiego w c. k. szkołach średnich i prywatnych.

Skreślił CZESŁAW CZYŃSKI.

Cena 20 ct.

Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

IZYDOR WOHL

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 6

poleca Szanownej P. T. Publiczności

swój wyłączny skład

HERBATY

rosyjskiej

Kaysow	doskonała czarna	pół kl.	1.60
	„ melange	„ „	1.80
Souchong	wyborna	„ „	2.—
	najlepsza	„ „	3.—
	melange P.	„ „	3.—
Melange	karawanowa	„ „	4.—
Fu-czu-Fu	Nr. I.	„ „	3.20
	Nr. II.	„ „	4.60
	Nr. III.	„ „	6.—
K. & Popow	1 r. 60 k.	„ „	2.40
	2 „ — „	„ „	3.—
	3 „ 50 „	„ „	3.75
Wysiewki	wyborna	„ „	1.80
	ff. prim	„ „	1.80
	non plus ultra	„ „	2.50

Cenniki na żądanie franco.

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą. Opakowanie gratis. Kupcom rabat.

Nie powierzchowna

tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracya **chorób syfilistycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. Takową zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnostaletniej praktyki. **Specyalista do chorób syfilistycznych** i skórnych prakt. lek. medycyny chirurgii i akuszeryi

J. Kurpiel

mieszkający we Lwowie przy ul. Sobieskiego l. 12 pierwsze piętro drzwi Nr. 16 ordynuje od godz. 9 do 1 przedpołudniem i od 2 do 5 po południu. **Rany**, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki **samogwałtu** jak osłabienie nerwowe, **impotencyę**, nasieniotoki, inklinacyę do suchot itp. tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bolu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecyi**. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstw i w sekrecyonalny sposób.

Wyszła świeżo nakładem K. Bartoszewicza najznakomitsza powieść

Maurycego Jokaja

BIAŁA DAMA

Cena dwóch tomów 1 złr. 80 ct. (dla prenumeratorów „Kurjera“ 1 złr. 20 ct.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.

przyjmuje wszelkie wkładki pieniężne

na **KSIĄŻECZKI**

i oprocentowuje takowe

5—? **po 4½ % rocznie.**

Okólnik. 3—3

Z powodu zbliżającego się terminu ostatniego zakupu dzieł sztuki do rozlosowania pomiędzy Członków Towarzystwa, a ztąd zachodzącej koniecznej potrzeby posiadania do rozporządzenia znaczniejszego funduszu, Dyrekcya Towarzystwa uprasza Szanownych Członków-Korespondentów, iżby należytość za akcye rozsprzedane wraz z imienną listą co rychlej, a **najpóźniej do dnia 10 Grudnia b. r.** nadesłać zechcieli. Przyczem nadmienia się, że premia tegoroczna jest już gotowa, przeto zaraz po uregulowaniu rachunku będzie przesłana.

Kraków 3 Listopada 1887.

Dyrekcya zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

MASŁO

rozsyła codzień świeżo w baryłkach

Netto 4 kilo za 3 fl. 80 majowe kuchenne kilo 3 fl. 60.

franco za zaliczką.

Zarząd dóbr w Szczurowie.

Płótno na worki

czysto konopne własnego wyrobu rozsyła po **21 ct. za metr.**

Zarząd dóbr w Szczurowie.

ŚLIWKI i POWIDŁA

prawdziwe tureckie świeże

nadeszły do handlu pod firmą

H. KRETSCHMER

w Krakowie

róg Rynku i ul. Szewskiej L. 2.

poleca się również

Bryndzę Węgierską oraz **Bulion prawdziwy wołyński.**

W Podgórzu dom dwupiętrowy, ulica Lwowska Nr. 312 z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość tamże.

Organy stare są do sprzedania za umiarkowaną cenę. Wiadomość u X. proboszcza w Raciborowicach pod Krakowem.

Za stałą płacą miesięczną i prowizyą

przyjmuje się we wszystkich miejscach, gdzie jeszcze niema, osoby poważne do sprzedaży prawnie dozwolonych losów państwowych i premiowych, na spłatę ratami. Oferty z podaniem dotychczasowago zatrudnienia należy nadesłać pod adresem:

3—3 **Bank- und Wechslergeschäft „Mercur“ in Reichenberg.**

---

100 biletów wizytowych

od 30 centów i wyżej można nabyć w drukarni **A. Koziańskiego** przy ul. Szewskiej L. 21. w Krakowie.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 12 Listodada 1887 r.

MAŁŻEŃSTWO APFEL

Komedya w czterech aktach K. Zalewskiego.

OSOBY:

Antoni Apfel	P. Rygier	Deputat	P. Wójcicki.
Ernest Apfel	P. Sobiesław	Julia Czaputkiewiczowa	P. Wolska,
Walenty Rolewski	P. Stępowski	Zofia Apfel	P. Kałużyńska,
Leon Rolewski	P. Antoniewski.	Matylda	P. Hoffman.
Stanisław Czaputkiewicz	P. Przybyłowicz.	Olimpia Grünbrust	P. Wojnowska.
Bolesław Grünbrust	P. Siemaszko.	Blandyna Stężycka	P. Kłosowska
Hrabia Karol	P. Lubicz	Deputatowa	P. Winiarska.
Julian Dąbkiewicz	P. Konopka	Bronisława	P. Koźmin.
Aleksander Stężycki	P. Śliwicki	Jan } służba Apfela	P. Orliński.
Marszałek	P. Winiarski.	Józef. } służba Apfela	P. Janikowski.

Goście, służba. — Rzecz dzieje się za naszych czasów w Warszawie.

Początek o godz. 7-mej.

Jutro po raz drugi: „Małżeństwo Apfel.“

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.